

Czarne anioły choć białoskrzydłe  
A na ich twarzach miny obrzydłe  
Na sinym niebie jak fajerwerki  
Ale przeklęte raz i na wieki  
To są anioły z mojej stodoły  
Pouciekały przez dziury w dachu  
Anioły śmierci z głowami węża  
Latają w górze i czas tam mitrężą  
Trzeba by wszystkie razem połapać  
W pęczki powiązać wapnem ochlapać  
I wsadzić do nieba czy trzeba nie trzeba czy trzeba nie trzeba

Moja stodoła jest cała drewniana  
Na cztery strony jest pomyślana  
Na czarno-biało jest malowana  
A cała święcona i wykadzona  
Tam produkuję te czarne anioły  
Jeden we fraku a drugi goły  
Trzeci ponury czwarty wesoły  
Piąty jak trumna a szósty umarł

Przez sine niebo czarny ptak leci  
Nie to nie ptak jest to anioł śmierci  
Ma białe skrzydła z gęsiego pierza  
A pysk ma taki jak pysk u zwierza  
Siedem guzików ma u surduta  
A dusza jego jadem zatruta  
Rąk czternaścioro ma u tułowia  
Na jednej głowie ma dwa wodogłowia  
Ma uszu szesnaście ma czterdzieści nosów  
A skrzydła jego potwornie łopocą potwornie łopocą

A skrzydła jego wielce szatańskie  
Lecz choć on czarny toć anioł pański.